OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, WTOREK, 10 KWIETNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 100

Policja na zjeździe wolnomyślicieli.
Po skrupulatnej rewizji aresztowano 37 osób, które osadzono w areszcie.

Łódź, 10 kwietnia.

Dzisiejsza „Republika" przyniosła już wiadomość o rozwiązaniu przez policję ogólnokrajowego zjazdu wolnomyślicieli, który obradował od dwóch dni w Łodzi w lokalu związku pracowników handlowych przy Alejach Kościuszki 21. W świetle zebranych przez „Express" nowych szczegółów, sprawa ta przedstawia się następująco:

Wczoraj w godzinach wieczornych, gdy wszystkie komisje zjazdowe już ukończyły swe prace i na sali z pośród 140 delegatów pozostało 37 osób, **do lokalu wkroczył większy oddział policji, który przystąpił do gruntownej rewizji.**

Rewizja ta została spowodowana **niedopełnieniem pewnych formalności prawnych,** oraz wyraźną tendencją komunistyczną obradującego zjazdu wolnomyślicieli.

Po kilkugodzinnej rewizji, wszystkich znajdujących się na sali delegatów **samochodami ciężarowemi przewieziono do gmachu komendy policji przy ulicy Kilińskiego.**

Policja zdobyła szereg dokumentów, świadczących o tem, iż **zjazd wolnomyślicieli zajmował się również propagandą antypaństwową.**

Jak się dowiadujemy wszystkich zatrzymanych osadzono po dłuższem badaniu w areszcie przy urzędzie śledczym.

Władzę policyjne w dalszym ciągu prowadzą energiczne dochodzenia, którego **wyniki narazie są trzymane w tajemnicy.**

Prawdopodobnie szereg osób z pośród aresztowanych zostanie zwolnionych po ukończeniu śledztwa, jednakże niektórzy uczestnicy zjazdu wobec znalezienia kompromitujących dokumentów pozostaną w więzieniu.

Lojalna spółpraca rządu i Sejmu.
Wywiad z marsz. Daszyńskim w prasie zagranicznej.

Wiedeń, 10 kwietnia

„Neue Frei Presse" ogłasza wywiad z marszałkiem Sejmu Daszyńskim, który oświadczył iż już dzisiaj może stwierdzić **że rząd Marszałka Piłsudskiego zachowuje się wobec nowego parlamentu najzupełniej lojalnie i rzeczowo.**

Rząd, który w poprzednim **Sejmie** nie brał udziału ani w obradach plenum ani też w komisjach, obecnie pracuje w komisji budżetowej z całym sztabem urzędników ze szczególnie wielką pilnością.

Jako dobry omen należy podkreślić, że rząd referentom komisji budżetowaj udziela na żądanie jak najdokładniejszych informacji.

Wszystko to pozwala mieć nadzieję, że komisja budżetowa zadanie swe szybko ukończy. Sejm i Senat przeprowadzą w ciągu maja i czerwca debatę budżetową, aby następnie podjąć na nowo swoją przerwaną pracę ustawodawczą.

Dekrety Prezydenta, wydane na podstawie pełnomocnistw, będą złożone Sejmowi (co już nastąpiło — przyp. red.) tak, że Sejm będzie mógł zrobić użytek z przysługującego mu prawa kontroli.

Po załatwieniu budżetu nastąpią ferje wakacyjne, po których Sejm znów zacznie pracować nad nowym budżetem 1929-30 i w ten sposób złoży dowód, że ma prawo do życia.

Straszna katastrofa w Akwizgranie

Berlin, 10 kwietnia.

O strasznej katastrofie donoszą z Akwizgranu. Około godziny 4-tej pękła wielka rura gazowa przy ulicy Wiesenstrasse. Gaz przeniknął do piwnicy jednego z domów i wznosząc się coraz wyżej, zagrodził drogę rodzinom, które uświadomiwszy sobie niebezpieczeństwo, chciały z domu uciekać. Mieszkańcy tego domu zawdzięczają ocalenie przybyciu straży ogniowej, która za pomocą drabin zniosła ich z wyższych pięter. W ten sposób ocalono 9 osób, ale 4 inne uległy groźnemu zatruciu gazem.

Kiedy straż ogniowa przejeżdżała, nagle otworzyła się w ziemi wielka szczelina, z której buchnął olbrzymi płomień. Gdyby nie to, że straż ogniowa była na miejscu, to wybuch wielkiej ilości gazu mógłby wywołać jeszcze okropniejsze skutki. Jednakże nie na tem skończyło się trujące działanie gazu, przenikające z pękniętej rury.

Dopiero rano stwierdzono, że gaz dostał się do domu, leżącego po drugiej stronie tej samej Wiesenstrasse. Około 10 i pół zwrócono uwagę na niezwykły spokój w suterynach tego domu. Okazało się, że gaz zatruł na śmierć rodzinę złożoną z ojca, matki i dwóch córek 18-to i 20-letniej. Ojciec w ostatniej chwili zapewne obudził się, poczuwszy zapach gazu i przyczołgał się do sypialni, gdzie spoczywały jego córki, aby je obudzić, ale tu opuściły go siły. Znaleziono go z jedną z córek na ramieniu.

Nieudany wiec komunistyczny
Poseł Bittner usiłował dwukrotnie przemawiać w Pabjanicach do robotników.

Pabjanice, 10 kwietnia.

Pełnomocnicy listy występującej pod nazwą „Jedność Robotnicza" zwołali w dniu wczorajszym na godznię 11-ą przed południem masowy wiec na Nowym Rynku w związku z wyborami do rady miejskiej (donosimy o tem na innem miejscu).

Już o godzinie 9-ej zrana zaczęły się zbierać na rynku grupki robotników, oczekujących otwarcia wiecu, a o godzinie 11-ej rozległy plac rynkowy był przepełniony.

Nagle na trybunie zjawił się poseł Bittner (wybrany w Łodzi z listy nr. 37) i począł przemawiać do zgromadzonych. Powiadomiona o tem policja, zjawiła się natychmiast na rynku i rozpędziła wiecujących, nie pozwalając posłowi Bittnerowi kontynuować swego przemówienia.

Komunistyczny poseł nie dał jednak za wygraną i wprost z wiecu udał się do sali Rengelbarda, gdzie podówczas odbywał się wiec niezależnych socjalistów. Wraz z posłem Bitnnerem wdarła się na salę grupka komunizującej młodzieży, domagająca się od przewodniczącego wiecu, **aby udzielił głosu posłowi Bittnerowi.**

Przewodniczący wyraził zgodę lecz zanaczył przytem, że udzieli głosu posłowi Bittnerowi po skończonej mowie przedstawiciela niezależnych socjalistów.

Jednakże gdy mówca skończył przemówienie przewodniczący rozwiązał wiec. Wówczas **poseł Bittner stanął na ławce i wśród ogólnej wrzawy począł przemawiać do zgromadzonych.**

Prawdopodobnie nie obeszłoby się bez większych awantur, gdyby w odpowiedniej chwili nie nadeszła policja, która uczestników wiecu wydaliła z sali.

Poseł Bittner po nieudanym występie wsiadł natychmiast do tramwaju i odjechał do Łodzi.

Aresztowanie agenta policji śledczej.

Bielsko, 10 kwietnia.

Agent policji śledczej Kriegel został aresztowany i odstawiony do więzienia w Cieszynie. Kriegel oskarżony jest o szereg nadużyć i wymuszeń, datujących się jeszcze z lat ubiegłych.

Możliwość rewolucji w Grecji.

Wiedeń, 10 kwietnia.

Dzienniki wiedeńskie otrzymały depesze z Aten, z których wynika, że Grecji grozi rzekomo niebezpieczeństwo wybuchu rewolucji komunistycznej. Na wypadek rewolucji wojska jugosłowiańskie mają zająć kilka portów greckich. Wiadomości dzienników wiedeńskich nie zostały dotychczas potwierdzone przez rządowe koła greckie.

Ameryka wzywa do paktu przeciw wojnie.

Nowy Jork, 10 kwietnia.

Departament stanu spraw zagranicznych wydał komunikat, w którym podaje, że Stany Zjednoczone i Francja jeszcze w bieżącym tygodniu wyślą notę do mocarstw, a między nimi do Polski, w której wezwą mocarstwa do rokowań w sprawie zaparcia paktu przeciwwojennego, podobnie jak Stany Zjednoczone i Francja.

Odszkodowania za towary zarekwirowane przez niemców.
Otwarcie sesji mieszanego trybunału.

Łódź, 10 kwietnia.

Jak się dowiadujemy, w tych dniach została otwarta w Paryżu sesja mieszanego trybunału polsko - niemieckiego pod przewodnictwem prof. Luchanel'a w sprawie odszkodowań za towary, zarekwirowane przez niemców w Łodzi podczas okupacji. Jak wiadomo straty kupców łódzkich wynoszą bajońskie sumy. Interesów polskich broni sędzia Namiętkiewicz oraz występujący z ramienia rządu pp. rzeczoznawcy Sorecki, Sobolewski i Garnowski.

Specjalne zainteresowanie budzi sprawa firmy I. K. Poznański, która może stać się precedentem dla innych tego rodzaju spraw. Z ramienia firmy występuje adw. Wittenberg z Warszawy i de Monzie, brat ministra francuskiego.

Samobójstwo policjanta w Warszawie.

Warszawa, 10 kwietnia

W niedzielę o godzinie 6-ej popołudniu licznych spacerowiczów w parku Skaryszewskim zaalarmowały strzały rewolwerowe.

Oczom nadbiegłych przechodniów przedstawił się straszny widok: na ławce leżał mężczyzna w mundurze policyjnym, brocząc obficie krwią. Obok błyszczał rewolwer.

Zawezwano natychmiast pogotowie i zaalarmowano pobliskie posterunki policyjne.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że denatem jest posterunkowy II kom. PP. Edward Kupisz, służący w policji od chwili powstania Rzplitej.

Powodem samobójstwa były b. ciężkie warunki materjalne denata oraz nieuleczalna choroba żony.

Ś.p. Kupisz pozostawił 6-cioro nieletnich dzieci!

Wielki pożar w Stanach Zjednoczonych.

Nowy Jork, 10 kwietnia.

Wielki pożar rafinerji naftowych oraz cystern olejów mineralnych wyrządził szkody w porcie Regla w pobliżu Hawanny wynoszące 4 miljony dolarów. Wielki statek wojenny Stanów Zjednoczonych „Wyoming" oraz statek wojenny wyspy Kuby, brały udział w akcji ratunkowej, w czasie której 80 marynarzy poniosło śmierć.

Degradacja islamu w Turcji.

Angora, 10 kwietnia.

Na żądanie dyktatora Turcji Kemala Paszy zgromadzenie narodowe przyjęło ustawę, zmieniającą stanowisko prawne religji mahometańskiej w republice tureckiej.

Skreślono obowiązujący dotychczas, w Turcji paragraf konstytucji, głoszący, że „religją państwową jest islam".

Zmieniono również wyraz początkowy formuły przysięgi składanej przy obejmowaniu urzędu przez prezydenta republiki i posłów do parlamentu.

Zamiast zaczynającego dotychczas rotę przysięgi słowa: „przysięgam", obowiązywać ma na przyszłość formuła zaczynająca się od słów: „Daję słowo honoru".

Ziemia drży w Turcji.

Konstantynopol, 10 kwietnia.

W wielką sobotę nawiedziło Smyrne ponowne trzęsienie ziemi, które siłą i rozmiarami zniszczenia dorównywało pierwszej katastrofie. Nowa ta katastrofa spowodowała runięcie około 120 domów. Ofiary w ludziach są niewielkie z tego względu, iż ludność jeszcze w piątek wieczorem, odczuwszy słabe wstrząsy, opuściła swe mieszkania i obozowała pod gołem niebem.

Zapalenie ślepej kiszki

szerzy się ostatnio coraz bardziej.

W ostatnich 9 latach śmiertelność wzrosła o 90 procent.

Prof. Keysser w „Berl. Tagebl." zabiera głos w bardzo ważnej dla ludzkości sprawie pisze mianowicie o spustoszeniach, dokonywanych przez chorobę ślepej kiszki. Okazuje się, że przynajmniej w Niemczech — **śmiertelność z powodu ślepej kiszki wzrosła od r. 1919 do 1927 u mężczyzn o 90 proc., a u kobiet o 60 proc.**

Okazuje się przedewszystkiem że wysoka śmiertelność jest wynikiem tego iż bardzo wielu chorych zupełnie nie operowano. Wiadomo, że przy zapaleniu ślepej kiszki operacja w odpowiednim czasie jest wszystkim, gdyż **na 10 tysięcy operowanych umiera zaledwie 0,54.** Wszystkie niemal wypadki śmierci po operacji ślepej kiszki przypisać należy temu, że operacja była robiona **zbyt późno,** to znaczy nie w ciągu 12 do 24 godzin od początku choroby.

Istotą zapalenia ślepej kiszki jest ostre ropne zachorzenie błony kiszkowej wyrostka robaczkowego. Ten wyrostek robaczkowy jest więc głównym siedliskiem choroby. Gdy się doń dostaną jakieś twardsze rzeczy lub obce ciała (pestki, igły, skorupki naczyń itp.) powstaje zapalenie. Niebezpieczne jest ono szczególnie z powodu skorupek czy też emalji z naczyń kuchennych, bo uszkadzają one błonę śluzową kiszki.

Skoro tylko w wyrostku robaczkowym powstaje ropa, może się ona usunąć przez kiszkę, wtedy ostre objawy chorobowe ustępują, lecz pozostają mimo to przemiany w postaci **zrostów i uszkodzeń błony śluzowej.** Gdy jednak ten odpływ ropy jest niemożliwy bądź z powodu wadliwego położenia wyrostka, bądź też z powodu znajdywania się w nim ciał obcych (owych pestek itp.), wtedy ścianki wyrostka robaczkowego **pękają w ciągu 12 do 24 godzin** wskutek zapalenia ropa wylewa się do jamy brzusznej i powoduje zawsze niemal **śmiertelne zapalenie błony brzusznej.**

Zapalenie ślepej kiszki spada na człowieka całkiem niespodzianie, przy najlepszem zdrowiu. Pierwsze jego oznaki — to **bóle żołądka, mdłości i podwyższona temperatura.** Nudności prowadzą nieraz do wymiotów, a ciepłota ciała waha się między 37 a 38 stopniami. Bywają jednak wypadki, że organizm zachowuje **normalną ciepłotę mimo zapalenia; jeśli więc czujemy zupełnie bez powodu bóle w żołądku i nudności, powinniśmy nawet przy normalnej temperaturze zwracać się do lekarza.**

W wypadkach wylania się ropy do jamy brzusznej nieraz następuje pozorna poprawa, lecz suchość języka, przyśpieszony puls, ziemista cera wskazują wyraźnie na to, że rozpoczęło się zapalenie opony brzusznej, kończące się prawie zawsze śmiercią. Dreszcze zaś, towarzyszące temu objawowi, dowodzą, że ropa przenika już do naczyń krwionośnych wtedy ratować może tylko **natychmiastowa operacja.**

Skoro zapalenie ślepej kiszki zostało z pewnością stwierdzone, w ciągu następnych 24 godzin wyrostek robaczkowy **musi być usunięty** drogą operacji, bo tylko w ten sposób uniknąć można bardzo niebezpiecznego ropnego zapalenia opony brzusznej.

Wprawdzie można wyleczyć zapalenie ślepej kiszki i bez operacji; wtedy jednak mają miejsce zrośnięcia lub skurczenia wyrostka robaczkowego, które prowadzą do nowych przypadłości, jeszcze bardziej niebezpiecznych. Wogóle zaś wyrostek robaczkowy, który raz podlegał ostrej chorobie prowadzi do chronicznego zapalenia ślepej kiszki, przejawiającego się w bólach, zaburzeniach w trawieniu, dolegliwościach żołądka, żółci itp.

Usunięcie wyrostka robaczkowego w odpowiednim czasie jest zgoła **pozbawione jakiegokolwiek niebezpieczeństwa.** Zarzuty przeciwko operacji nie wytrzymują żadnej krytyki dziś, wobec tak olbrzymich postępów w zakresie chirurgji. Przebieg operacji jest bardzo prosty i chory po kilku dniach może już wstać z łóżka. **Jest więc naprawdę lekceważeniem zdrowia i igraniem ze śmiercią** fakt, gdy ktoś zaniedba chorobę i nie podda się operacji we właściwym czasie.



...stinguette, królowa paryskiej rewji, ze swoim nowym partnerem Spadaro.

Pielgrzymka 100.000 kalek

do namiotu meksykańskiego lekarza-cudotwórcy.

Do miejscowości Espinazo w Meksyku, ciągną w ostatnich czasach, niby do świętego miejsca, nieskończenie długie sznury pielgrzymów. Tam oto bowiem „El Nino Fidencio", wielki lekarz, uzdrowiciel, rozbił swoje namioty.

Dookoła siedziby cudownego lekarza blisko 10,000 rozmaitego rodzaju inwalidów, kalek, ułomnych założyło również swoje obozy, w których czekają cierpliwie na swą „kolejkę", umożliwiającą dostatnie się do lekarza.

Fidencio liczy zalewwie 25 lat. Pochodzenie jego jest dość zagadkowe, mimo, że sam utrzymuje, iż rodzina jego ze strony ojca pochodzi z Anglji, ze strony matki z Bostonu. Młody lekarz, którego fama wzrosła w przeciągu krótkiego czasu, a którego zwolennicy liczą się już w tysiące, stosuje w swoich kuracjach dwa rodzaje lekarstw: jedne przeciw chorobom wewnętrzn., drugie przeciw niedomaganiom zewnętrznym.

Poza tem p. Fidencio posiada jeszcze w swym „gabinecie lekarskim" parę wielkich grubych obcęgów, którymi dokonuje najrozmaitszych operacyj zębowych. Mimo, że ta „obcęgowa" metoda wydaje się napozór mało zachęcająca, Finencio zastosowuje ją z taką widocznie wyjątkową zręcznością i delikatnością, że wszyscy pacjenci są nim oczarowani. Chorzy zapewniają masowo, iż nie odczuwają nigdy żadnego bólu, nawet, gdy cudowny lekarz wyrywa im 12 zębów po kolei.

Przez cały Meksyk idzie fama o cudownych rezultatach kuracji Fidencia. Podobno — tak głoszą jego zwolennicy — przywraca on słuch dzieciom od urodzenia głuchym, leczy rozmaite kalectwa, przeprowadza nawet zupełnie z punktu chirurgji, prawidłowe operacje. Opowiadają, że nawet prezydent Meksyku, Calles, należy do pacjentów Fidencia.

Dostojnik ów cierpiał na zapalenie nerwów, z którego Fidencio znakomicie go uzdrowił. Wzamian za to Calles zapewnił cudownemu lekarzowi trwałą opiekę rządu.

Fidencio posiada, zdaje się, jakiś wyjątkowy dar magnetycznego przyciągania do siebie ludzi. I ta siła magnetyczna dopomaga mu do korzystnych wyników przedsiebranych przezeń kuracji. Ludzie, którzy przychodzą do Fidencia w roli pacjentów, nie mają już wątpliwości, iż on przyniesie im uzdrowienie.

Wierzą mu ślepo. Wielki wpływ sugestywny wywiera lekarz-cudotwórca nietylko na tłumy nieoświeconych. Do pielgrzymów, którzy ściągają pod namioty Fidencia należą liczni znani politycy, przemysłowcy i różne wybitne osobistości meksykańskie.

Czy jednakże skutki „uzdrawiania" owego lekarza są trwałe? Trudno w to uwierzyć. Amerykańskim humbugiem wydaje się bowiem wiadomość, jakoby dwie flaszeczki jakiegoś lekarstwa, aplikowane nawewnątrz i nazewnątrz, tudzież para obcęgów, mogły uzdrawiać wszelkiego rodzaju choroby.

Zawzięty starzec

mści się na rodzinie i po śmierci.

Osobliwy testament emigranta.

Przed ćwierć wiekiem wyemigrował **do Ameryki** niejaki Andrzej Zawadzki, uciekając przed przykremi stosunkami familijnemi i rodzinnemi.

Kto tam był winien, — niewiadomo, dość że Zawadzki wyjechał, pozostawiwszy dwu małych synków i żonę, która wkrótce zmarła.

Kilka miesięcy temu zmarł w Detroit Zawadzki. Na obczyźnie dorobił się, posiadł majątek wartości około 100 tysięcy złotych i przed śmiercią zapisał go swej siostrze stryjecznej do której miał szczególną złość, Stanisławie Zawadzkiej, pod tak jednak szczególnemi warunkami, że czynią one sam spadek niejako fikcją.

— Majątek mój — głosi testament,— zapisuję Stanisławie Zawadzkiej, lecz obejmie go w posiadanie dopiero wówczas gdy przeżyje moich synów.

Synowie Zawadzkiego liczą obecnie po lat mniej więcej 30, spadkobierczyni zaś — 60 niewielkie więc ma szanse przeżycia swych młodych kuzynów.



Makabrycznem momentem dla automobilistów w lesie Fontainebleau we Francji jest tablica, przypominająca, iż w tym miejscu wydarzył się śmiertelny wypadek samochodowy.

Tylko dla pięknej płci.

Mężczyźni nie przeczytają poniższego do końca.

Biały haft pierze się tak samo, jak bieliznę, tylko z większą ostrożnością. Jeśli zaś chcemy być zupełnie pewne, że haft się nie wystrzępi, należy miejsce zahaftowane naszuć z jednej i drugiej strony kawałkiem bawełnianej materji i tak prać. Prasować trzeba na wilgotno z lewej strony i na miękkiej podkładce, aby haft się uwypuklił.

Haft kolorowy należy namoczyć na kwadrans w letniej wodzie z domieszką terpentyny (na litr wody dwie łyżeczki od kawy terpentyny). Potem trze się haft delikatnie i ostrożnie następnie płócze w czystej letniej wodzie, a na końcu w zimnej.

Hafty metalowe, to znaczy wykonane złotą, srebrną, lub stalową nitką, są obecnie bardzo modne, ale niestety bardzo prędko czernieją. Oto jak należy je odświeżać. Najpierw je czyścić środkiem z gorącego chleba, potem zaś szczotką zwilżoną spirytusem.

Aby powrócić im połysk trzeba je na końcu wyczyścić miałką kredą lub magnezją i następnie suchą szczoteczką, aby nie zostawić pyłu.

Recepta Carusa

na zdobycie sławy scenicznej.

Jedna z londyńskich gazet podaje w artykule, w którym autor zastanawia się nad istotą i przyczynami sławy wielkich aktorów i śpiewaków, „receptę", jaką dał Caruso słynnej australijskiej śpiewaczce Evelyn Scotney. Recepta ta brzmi krótko i lakonicznie:

głosu	20	procent
wytrzymałości fizycznej	20	„
reprezentatywnego wyglądu	20	„
Rutyny i techniki	20	„
szczęścia	20	„

Przepis ten musi być snać bardzo skuteczny, skoro autorem jego jest — jeden z największych śpiewaków świata, człowiek, który cieszył się ongiś niebywałą sławą na obu półkulach.

Jak Łódź spędziła święta?..

Oficjalne otwarcie wiosennego sezonu na ulicy Piotrkowskiej. — Porzućmy już ten oklepany deptak! — Sensacja wczorajszego spaceru—dyngus.— Swięto panów dorożkarzy.—Wielkanoc na krańcach miasta.—Poświąteczny katzenjammer.

Łódź, 10 kwietnia.

Dziś zrana życie wkroczyło na swe normalne tory. Ulice ożywiły się spi-eszącymi do pracy ludźmi, sklepy otworzyły swe podwoje, miasto zdjęło ze siebie swe świąteczne szaty i przyodziało się w szaty, codzienny strój.

Przeszły święta...

Przeszły dwa dni wiosennych, roześmianych pogód, na które ludzie czekali z takim utęsknieniem i przez tak długi czas gorączkowo si ędo nich przygotowywali.

Trzeba jednak przyznać, że

Wielkanoc tegoroczna wypadła nie najgorzej.

Przedewszystkiem dopisała nam pogoda Błękitna kopuła nieba, nieskazana ani jedną chmurką, wznosiła się nad miastem kominów, plajt i wyboistych bruków.

Gwoździem ubiegłych świąt był oczywiście spacer na ulicy Piotrkowskiej, ciągnący się przez cały dzień od wczesnego południa do późnego wieczora.

Ulica Piotrkowska wyglądała imponująco. Różnokolorowy tłum spacerowiczów, skąpanych w blaskach złocistego słońca nadawał nielada powabu najgłówniejszej ulicy naszego miasta.

Łodzianki uważają święta wielkanocne za okazję do oficjalnego otwarcia wiosennego sezonu. Na ulicach widzieliśmy więc ostatnie najmodniejsze modele wiosennych kapeluszy, wiosennych palt i wiosennych pantofli. O drożyźnie tych modeli świadczyły aż nader wymownie

wysuszone głowy i zbiedzone miny mężów,

kroczących smutnie ze spuszczoną głową obok swych wiośnianych połowic.

Niemało trudności ze świątecznym spacerem miała nasza policja, która w żaden sposób nie mogła utrzymać w ramach chodnika tłoczące się masy spacerowiczów. Tłumy, przewalające się po chodnikach skorzystały w pierwszym dniu świąt z wstrzymanego ruchu tramwajów i kontynuowały spacer na brzegu jezdni.

Przy tej okazji warto zwrócić uwagę na charakterystyczny szczegół, a mianowicie, że boczne ulice świeciły kompletnie pustkami, podczas gdy na Piotrkowskiej tłok był niemożliwy. Łódź pod tym względem

nie pozbyła się jeszcze swej zaściankowości,

obcej wielkim miastem, gdzie spacer nie ogranicza się tylko do jednej ulicy. Mamy przecież bardzo ładne i jakie szerokie Aleje Kościuszki, czemużby więc tam nie spróbować szczęścia podczas świątecznych spacerów?.. Zostawny już ulicę Piotrkowską z jej oklepanym deptakiem i wyświechtanemi wystawami, zaczerpnijmy świeżego powietrza w Alejach!

Sensacją dnia wczorajszego był dyngus. Lwią część spacerowiczów stanowiła młodzież w wieku o dlat 8-iu do 15-tu obojga płci,

oblewając się nawzajem lepką substancją o wątpliwym składzie.

W tradycyjnym zapale nieliczono się z żadnemi skrupułami, oblewając wodą osoby starsze, wskutek czego w wielu wypadkach doszło do ostrej wymiany słów między przedstawicielami starszego pokolenia i młodocianymi urwisami w czapkach uczniowskich.

Skutki wielkacnej tradycji ujawniły się wkrótce w postaci wielkiej kałuży błota na chodniku ulicy Piotrkowskiej.

Najlepiej święta wypadły dla naszych rycerzy bata, którzy korzystając z wstrzymanego ruchu tramwajów w pierwszym dniu świąt, darli skórę z pasażerów co się zowie. Na przyszłość trzeba będzie o tem również pamiętać i zawczasu pomyśleć o środkach zaradczych w celu ukrócenia niczem nieuzasadnionych apetytów panów dorożkarzy.

Krańce miasta spędziły święta na swój sposób. Główną atrakcją była oczywiście zwiększona z okazji świąt konsumpcja alkoholu. Wieczorami wzmocnione patrole policyjne czuwały pilnie nad spokojem i bezpieczeństwem mieszkańców dzięki czemu, jak sie zdaje

ilość awantur i bójek była stosunkowo mniejsza.

Mimo to żadna z łodzianek nie odważyła się sama wracać po godzinie 9-ej wieczorem bocznemi ulicami miasta. Trudno, święta muszą mieć również swą złą stronę!..

O frekwencji w kinach i teatrach nie trzeba chyba dodawać. Wystarczy tylko zaznaczyć, że zarówno w kinach, jak i teatrach oraz cukierniach panował wielki natłok i trudno było dostać się do kasy.

Jak widać więc z powyższego święta Wielkanocne minęły w Łodzi dość wesoło pod znakiem spacerów i zabaw.

A najlepszym chyba tego dowodem jest dzisiejszy ogólny kalzenjammer.

—bak.—



Lotnik Gayet, wynalazł spadochron nowego typu. Próbował on opuścić się z pierwszego piętra wieży Eiffla. Spadochron odmówił jednak posłuszeństwa, lotnik spadł i poniósł śmierć na miejscu.

Wybory do rady miejskiej w Pabjanicach

Ogółem złożono 11 list —Ilość uprawnionych do głosowania obywateli wynosi 25 tysięcy.

Pabjanice, 10 kwietnia.

Onegdaj upłynął termin składania list kandydatów w związku z wyborami do rady miejskiej, które zostały wyznaczone na przyszłą niedzielę t.j. dnia 15 kwietnia rb.

Ogółem złożono

11 list,

a między innemi 6 polskich, 2 niemieckie i trzy żydowskie.

Zainteresowanie wyborami jest bardzo wielkie. Walka między poszczególnemi listami wre na całej linji.

Z obliczeń głównej komisji wyborczej wynika, że Pabjanice liczą przeszło

25 tysięcy obywateli uprawnionych do głosowania.

Ponieważ w pabjanickiej radzie miejskiej zasiada 31 osób, przeto obliczają, że do otrzymania mandatu radzieckiego trzeba będzie zyskać około 600 głosów.

Na kobiercu ślubnym Warszawy najwięcej staje panien

Mężczyźni górują w rubryce rozwiedzionych i wdowców.

Miejska statystyka Warszawy podaje nader szczegółowe dane, dotyczące ilości małżeństw, zawieranych w Warszawie

W ciągu całego ubiegłego roku zarejestrowano w stolicy 8 121 nowych związków małżeńskich, w tej liczbie 6 198 wsród chrześcijan. Na 1.000 chrześcijan przypada 9.6 nowych małżeństw. Jest to bardzo niewiele. W Paryżu, w którym liczba zawieranych małżeństw jest najwyższa stosunek ten wynosi 12 na 1 000.

Warto nadmienić, że liczba małżeństw mieszanych tj. zawieranych przez osoby różnych wyznań stanowiła 5 proc. ogółu związków. Podług stanu cywilnego wśród mężczyzn wstępujących w związki małżeńskie było: kawalerów 88.7 proc., wowców — 10.1, rozwiedzionych — 1.2 proc.

Wśród kobiet liczba panien stanowiła 92 proc., wdów — 6.8 proc.

Nowy prezes P. K. O.



Dr. HENRYK GRUBER, został mianowany prezesem Pocztowej Kasy Oszczędności.

Zderzenie tramwaju z dorożką na ul. Zgierskiej.

Łódź, 10 kwietnia.

Na ulicy Zgierskiej obok domu nr. 96 zderzył się tramwaj z dorożką.

Dzięki zimnej krwi motorniczego, który w ostatniej chwili zahamował wagon, karambol nie pociągnął za sobą groźniejszych skutków.

Jedynie pasażerka dorożki 64-letnia Zofja Zawadzka (Kilińskiego 64) wskutek wstrząsu wypadła na bruk, doznając ciężkich obrażeń ciała.

Pogotowie odwiozło ją do szpitala św. Józefa.

6-letnia dziewczynka spadła z rusztowania.

Łódź, 10 kwietnia.

Na podwórzu domu przy ulicy Rzgowskiej 113 miał miejsce wczoraj w godzinach popołudniowych straszny wypadek.

6-letnia Stanisława Czekalska, bawiąc się bez opieki, dostała się na rusztowanie. Od pewnej chwili dziewczynka nagle straciła równowagę i runęła na bruk.

Lokatorzy domu wezwali pogotowie.

Przybyły lekarz stwierdził pęknięcie czaszki i w stanie nieprzytomnym przewiózł ją do szpitala Anny Marji.

Straszna śmierć dziecka pod kołami pociągu.

Z Warszawy donoszą:

Przy plancie elektrycznej koleiki Warszawa — Grodzisk bawiła się 5-letnia Czesia Nawokówna, zamieszkała u rodziców przy ul. Kopińskiej 13.

Dziewczynka wybiegła na szyny akurat w momencie, kiedy nadjeżdżała rozpędzona kolejka.

Przerażony motorniczy nieludzkim wysiłkiem starał się elektrowozy zatrzymać, ale było już zapóźno i dziewczynka znalazła się pod kołami, które przecięły ją na połowę.

Zmasakrowanej dziewczynki nie można było wydobyć i trzeba było czekać na wóz pogotowia ratunkowego, które uniosło wagon do góry.

Wówczas dopiero zwłoki wydobyto.

Motorniczy pod wrażeniem wypadku uległ wstrząsowi nerwowemu.

Tragiczny skok z pociągu

Łódź, 10 kwietnia.

Na torze kolejowym przy ulicy Srebrzyńskiej znaleziono młodego mężczyznę, zdradzającego słabe oznaki życia.

Wezwano doń pogotowie, które stwierdziło pęknięcie czaszki i przewiozło go do szpitala św. Józefa.

Jak się okazało był to niejaki Paweł Dębowy, mieszkaniec Kalisza.

Dębowy wyskoczył z pociągu będącego w pełnym biegu i uderzył głową o słup.



— Co ty robisz teraz?
— Sprzedaję meble.
— I dobrze ci idzie?
— Tymczasem wysprzedałem swoje



I znów to samo...

Prześliczną pannę Finkelstein z Łodzi poznał w Karlsbadzie młody anglik, arystokrata, który ród swój wywodził od Stuartów. Miłość jak to się mówi nie pyta — potomek starożytnego rodu zakochał się na zabój w pannie Finkelstein, oświadczy się i został przyjęty.

Po ślubie młodzi wyjechali do Londynu, a młoda małżonka wróciła do Łodzi. Znajome panie składają jej gratulacje. Pewnego dnia młoda małżonka, Finkelstein z domu, przyjmuje swych gości w żałobie.

— Co się stało, kochana pani Finkelstein?.. — pyta jedna ze znajomych.
— Kto umarł?
— Nikt. Ale dzisiaj przecież jest rocznica śmierci naszej biednej Mani.
— Jakiej Mani?..
— No, pani nie wie?.. Marji Stuart!..

***

Sensacyjny numer w cyrku, Duon Jackson — anglicy. Punktem kulminacyjnym numeru jest skok z wysokości 10 metrów górny Jackson ma zeskoczyć na ręce dolnego Jacksona. Rzucają sobie krótkie zdania:

— Aye you bidge spar?
— Jes, all — right.
— Wate spucke yo!

Jacksoa skacze na Jacksona, ale tak niezręcznie, że trafił go piętą w twarz.

Uderzony Jackson syczy przez zęby
— Moryc, zwarajował es?...

***

Do Grand-hotelu zajeżdża p. Kaptusiński z Sieradza. Prosi o mały pokoik. Portjer wyznacza pokój, chłopiec zabiera bagaż pani Kaptusińskiej i prowadzi ją. W pewnej chwili pani Kaptusińska zaczyna energicznie protestować.

— Ale co to za pokój? To za mały pokój! Bez łóżka nawet! Tylko jakaś kanapka i lustro!.. Nie biorę tego pokoju!

Chłopiec uspakaja ją:
— Proszę pani, to dopiero winda!

***

Z rozmowy, podsłuchanej podczas świąt na ulicy:

— Ja, proszę pana, jako ochotnik wtedy się zapisałem. Bo to było, tak, widzi pan: — ożeniłem się w lipcu, a wojna wybuchła w sierpniu. Ja, wie pan, lubię spokój, to poszedłem na wojnę..

Przez monokl.

ZŁA PRALNIA.

— Proszę pani, jeżeli jeszcze raz moje kołnierzyki będą tak źle uprane, przestanę do pani oddawać bieliznę!
— A na czem polega ten błąd?
— Pani pierze bardzo niedokładnie. Ledwie taki kołnierzyk ponoszę osiem dni, jest znowu zupełnie brudny.

* * *

Pewien chłop z pod Łasku wygrał już dwa razy na loterji podczas ostatniego ciągnienia.

Gdy pytano go czemu przypisać jego wielkie szczęście, odparł:
— To jest moja kalkulacja...
— Mianowicie?
W nocy śniło mi się, że widzę cztery piątki, a więc kupiłem los, którego suma cyfr wynosi 25 i wygrałem...
— Jakto 25?... Przecież śniły się panu cztery piątki, to razem dwadzieścia!...
— Eeee.... — odpowiada chłop — jak tak będzieta liczyli to nigdy nie wygrata!...

Stolica dymu i miasto bez płuc

Więcej światła, więcej zieleni i słońca.

Kiedy Łódź będzie „miastem-ogrodem”?

Łódź, 10 kwietnia.

Gród nadłódczany w nomenklaturze geograficznej posiada szereg nazw i mniej lub więcej trafnych określeń. A więc przedewszystkiem „Łódź”... choć z łodzią najmniej ma wspólnego, ze względu choćby na brak rzeki. Ale stało się, nazwa zostaje tradycją. Jeżeli jednak chodzi o określenie — to w tym wypadku istnieje ich taka mnogość, że tylko kilka z nich przytoczymy: A więc „stolica pracy”, godność najzupełniej zresztą zasłużona, dalej „gród bawełny i dyskonta”, — no i najzupełniej już prozaiczny „polski Manchester”.

Są jednak ludzie, którzy stosunek swój do Łodzi określają w sposób wręcz lapidarny — „złe miasto”. Słyszałem kiedyś nawet zarzut, że Łódź jest wogóle „miastem bez duszy”.

Nie zamierzamy w tej chwili na ten temat otwierać polemiki. Szereg tych „nazw” i „określeń” pragniemy jeno uzupełnić.

Otóż naszem zdaniem Łódź jest w pierwszym rzędzie „stolicą dymu” i „miastem bez płuc”... Nie jest to żaden paradoks ale rzeczywista tragedja sześćset tysięcznego miasta, gdzie rocznie tysiące istnień ginie na ołtarzu współczesnego Molocha — gruźlicy.

Niema chyba drugiego miasta w Polsce tak ubogiego pod względem krajobrazu jak Łódź. Ani drzewka, ani słońca, ani trawki, zieleni ani na lekarstwo. Rynsztoki, podziurawione bruki, odrapane mury i... to wszystko. Taka jest panorama współczesnej Łodzi. Kilku rachitycznych drzewek i parków przesłonistych zazwyczaj mgłą dumy nie można bowiem traktować poważnie.

Dzieje się to wszystko w XX wieku, podczas, gdy na zachodzie ideałem miast stały się t. zw. „miasta ogrody”. A u nas?..

U nas ukazało się niedawno rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych nakazujące zadrzewienie gmin miejskich i wiejskich. Dotychczas ozwało się ono echem jedynie w gminach wiejskich. Jak bowiem doniosła już „Republika” w starostwie łódzkiem odbyła się już druga z rzędu konferencja poświęcona sprawom zadrzewienia. Powzięto na niej szereg doniosłych uchwał. W Łodzi tymczasem cicho i głucho.

Dlaczego?

X.

Odrażająca zbrodnia seksualna.

Maturzysta, pokrajany nożem chirurgicznym.

Jeszcze nie przebrzmiały echa głośnego na cały świa procesu ucznia gimnazjalnego Pawła Krantza, — procesu, który odsłonił potworny obraz moralnego upadku i zwyrodnienia wśród dzisiejszej niemieckiej młodzieży, — a już nowa, jeszcze bardziej odrażająca sprawa obraz ten jeszcze jaskrawiej podkreśla i uzupełnia.

O ile w procesie Krantza fakt seksualnego zwyrodnienia dwóch wyrostków odgrywał w stosunku do ostatecznej tragedji tylko rolę pośrednią i niedokładnie wyświetloną, o tyle w nowej sprawie rzecz się przedsatwia już wręcz odwrotnie. Teraz zabiegi dwuch młodzieńców o nieletnie, przedwcześnie życia używające dziewczyny stanowią pośredni motyw zbrodni.

Wykrycie zbrodni nastąpiło przed kilku dniami. W okolicach Gladbeck w Westfalji znaleziono ohydnie pokrajane zwłoki młodego maturzysty, 19-letniego Hellmuta Daube. Odrazu nie ulegało wątpliwości, że zbrodnia została popełniona na tle seksualnem.

Bardzo szybko śledztwo doprowadziło do aresztowania rówieśnika, kolegi i przyjaciela ofiary, Fryca Hussmanna. Aresztowany dotychczas do winy się nie przyznaje, lecz istnieją przeciw niemu już nie poszlaki, lecz wręcz nieodparte dowody.

Przedewszystkiem na wycieczkę do miejsca, w którem potem znaleziono jego trupa, Daube udał się sam na sam w towarzystwie Hussmanna. Następnie na trzewikach, które wówczas Hussmann miał na sobie, stwierdzono ślady krwi. Co więcej — szczegół najohydniejszy — jak eksperci stwierdzili, Daube poprostu żywcem krajany był chirurgicznym nożem, u Hussmanna zaś znaleziono futerał właśnie wielkiego chirurgicznego noża.

Wreszcie stwierdzono najzupełniej niewątpliwie, jaki rodzaj przyjaźni łączył obu maturzystów. Ponadto powszechnie znane było także sadystyczne zboczenie Hussmanna. Na tem tle — jak ustalono — w ciągu półtora miesiąca poprzedzającego mordarstwa Daubego, zakatował on dwadzieścia kotów.

Co do dziewczęcia, odgrywało ono — jak wspomniano — rolę pośrednią. Podobnie jak w sprawie Krantza, wchodziła w grę rywalizacja. Daube większych łask doznawał, wskutek czego Hussmann na krótki czas przed zbrodnią zagroził mu, że się okrutnie zemści.

Podrzutek z baru

Na Woli, pod kawałkiem rogoży, znaleziono rozebranego szlachcica.

Z Warszawy donoszą:

Pan Marceli Pepłowicz, 26-letni właściciel folwarku pod Toruniem, dużo słyszał o wybornych wódkach warszawskich. Wczoraj po raz pierwszy w życiu przyjechał do stolicy.

Zaledwie wyszedł z dworca Głównego na świeże powietrze i rzucił dokoła okiem, aż krzyknął z radości na widok świetlnego szyldu:

„Bar pod Setką”.

Bez namysłu wszedł do miłej instytucji, stanął przed bufetem i jął kosztować różnobarwne nektary.

Wypił, jak wynika z protokułu policyjnego, ni mniej ni więcej tylko 33 kieliszki.

Co dalej się działo, młody szlachcic nie pamięta.

Wczoraj o świcie, czyli po upływie kilkunastu godzin, znaleziono go przed domem nr. 36 przy ulicy Karolkowej na Woli. Leżał nieprzytomny, bez palta, marynarki, spodni i butów, otulony kawałkiem rogoży.

Z pod przykrycia sterczały z jednej strony zabłocone stopy, z drugiej — głowa.

Policjanci zabrali szlachcica do komisarjatu, gdzie dzięki specyficznym zabiegom rychło odzyskał przytomność. Za pożyczone dwa złote wysłał depeszę do rodziny.

Oprócz garderoby postradał w przygodzie złoty zegarek, dwa pierścionki, walizkę z rzeczami i 600 złotych gotówką.



Wesoła wdówka

Operetka w teatrze Popularnym.

Jeszcze jedna operetka w teatrze Popularnym — to wprawdzie jeszcze jedno zboczenie od tej linji repertuarowej, którą teatr ten winienby właściwie kroczyć, jeżeli ma odpowiadać istotnemu swemu przeznaczeniu...

Ale — trudno. Przytoczymy na usprawiedliwienie argument, że w okresie świątecznym szerokie masy publiczności łakną jak najlżejszej rozrywki... Z tego punktu widzenia melodyjna operetka Lehara na deskach scenicznych Popularniaka w tygodniu wielkanocnym ma niewątpliwie pewną rację bytu... Tembardziej, że — w ramach możliwości tego teatru — wystawiona jest, naprawdę niezwykle starannie, z niezwykłym nakładem pracy i pomysłowości reżyserskiej.

„Wesoła wdówka” ma w świecie teatralnym już od dobrych lat 20 urobioną opinję. Należy do najlepszych, w dorobku kompozytorskim mistrza Lehara, obiegła też w swoim czasie zwycięsko wszystkie sceny operetkowe starego i nowego świata. Zabawną, zakrawającą nieco na satyrę polityczną akcję urozmaiciła w Teatrze Popularnym reżyserja ponadto całym szeregiem wkładek tanecznych, to też całość zyskała sobie w niedzielny wieczór nader gorące oklaski tłumnie zebranych i doskonale bawiących się widzów.

Zwłaszcza podobały się w akcie drugim tańce dzieci, bardzo zgrabnie i pomysłowo ułożone przez St. Zaborowskiego. Również efektowna wstawka z huśtawkami doznała zasłużonego powodzenia.

Widowisko naogół zupełnie udane. Niemniej — miejmy nadzieję, że Teatr Popularny nawróci rychło znów na właściwe tory teatru dramatycznego i da nam jeszcze w bieżącym sezonie coś — z właściwego sobie, poważniejszego zakresu...

Z.

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 8.30 „Spisek carowej” (Rasputin).

Jutro (środa) po raz 4-ty „N. O. S.” (Nie ożenię się).

Czwartek po raz 48-my „Kredowe Koło”. Ceny popularne.

Piątek „N. O. S.”.

Sobota — premjera baśni dramatycznej japońskiej Kabunda, w przekładzie Edm. Boye'go „Święto kwitnącej wiśni”.

Od dziś rozpoczyna się sprzedaż biletów na premjerę.

TEATR POPULARNY.

Dziś, we wtorek, o godz. 4.15 po poł. i 8.30 wieczorem dwa przedstawienia „Wesołej wdówki”.

„Władek" na szafocie

ucałował ręce swojej adwokatce,

poczem zapalił ostatniego papierosa.

Egzekucja dokonana w Paryżu na osławionych bandytach Paszowskim i „Władku" stała się dla stolicy Francji olbrzymią sensacją.

Stosownie do ustawy, stracenia dokonano publicznie na Boulevard Aragon gdzie ustawiono gilotynę.

Oczywiście to straszliwe widowisko ściągnęło wielką ilość ciekawych, których jednakowoż powstrzymał ustawiony wokół gilotyny kordon straży.

Jeden ze skazanych, Paszkowski był prawie bez przytomności, gdy go wleczono pod topór tej straszliwej machiny. Bezprzytomnego przywiązano do fatalnej deski.

Drugi skazany na śmierć bandyta i morderca „Władek" aż do ostatniej chwili wykazywał zdumiewającą pogardę dla śmierci. Pozostał cynicznym i zachował zimną krew. Spokojnie palił on papierosa, o którego poprosił i wyrzucił go z ust na krótko przed chwilą przywiązania go do deski. Panował on tak nad sobą, iż w tej krytycznej chwili rzucił obecnym słowa:

— Do widzenia moi panowie.

Potem dał się słyszeć świst topora.

Ale nietylko te wstrząsające szczegóły czyniły egzekucję sensacyjnem wydarzeniem, ale także ten fakt, że po raz pierwszy kobieta, mianowicie adwokatka Władka pani dr. Erlich musiała asystować przy egzekucji.

Obrończyni towarzyszyła nieszczęsnemu skazańcowi aż na szafot. I tutaj rozegrała się interesująca scena. Gdy Władeg gotowy był już do swego ostatniego kroku, poprosił jeszcze o ostatnią łaskę, zapragnął on ucałować rękę swojej adwokatce.

Pani dr. Erlich zdjęła rękawiczkę i wyciągnęła do skazanego rękę, którą Władek z gestem podniósł do ust. Potem rzekł:

— Dziękuję pani — i zapalił ostatniego w życiu papierosa.

TEATR KAMERALNY.

Dziś o godz. 9 po raz 25-ty (dwudziesty piąty) wesoła komedja salonowa w 4 aktach A. Savoir'a „Ósma żona Sinobrodego" z Relewicz-Ziembińską i K. Junoszą-Stępowskim.

Jutro i we czwartek wzruszający „Jastrząb" z Junoszą-Stepowskim, który wystąpi na naszej scenie już tylko kilka razy.

TEATR W SALI GEYERA
Piotrkowska 295.

Dziś, we wtorek, o godz. 8.20 wieczorem „Za oceanem", operetka w 4-ch aktach z tańcami.

Gdy kobiety się nudzą

może nawet dojść do buntu na okręcie.

Kobiety niejednokrotnie już odgrywały wybitną rolę w historji, poczynając od Ewy i jej przygody z wężem, pięknej Heleny, której frywolność przyprawiła o tyle przykrych zajść podczas wojny trojańskiej, a teraz oto, panie, zaproszone na dancing na Royal Oak, pancernik angielski, w porcie maltańskim, spowodowały bunt i sąd wojenny nad admirałem Collardem i kapitanem okrętu Dewarem oraz komandorem Danielem.

Sąd wojenny zwołany w Gibraltarze rozpatruje obecnie sprawę niesubordynacji oraz spuszczenia bandery admiralskiej na „Royal Oak" przez kapitana Dewara przed opuszczeniem statku przez admirała.

A wszystkiemu winne panie. Na dancingu admirał, zauważywszy, że wiele pań siedzi i niema partnerów zawołał kapitana dowodzącego pancernikiem i zrobił mu ostre wyrzuty za to, że nie umie przyjmować gości i nie przedstawia paniom danserów. Kapitan odpowiedział służbowo, że przedstawianie paniom danserów nie leży w obowiązkach kapitana, ale komandora, któremu ta funkcja została powierzoną.

Po niejakim czasie, kiedy liczba siedzących pań jeszcze się powiększyła, admirał wpadł w wściekłość, zaklął brzydko i oświadczył, że jeżeli komandor nie chce czy nie umie znajomić gości między sobą, to on sam to uczyni. Jednocześnie miał się podobno nieprzyjemnie wyrazić o dyrygencie orkiestry, który się następnego dnia podał do dymisji. Na jego miejsce admirał zaangażował jazz-band.

To przepełniło miarę cierpliwości oficerów. Stąd awantura, niesubordynacja, bunt, sąd wojenny, który trwa jeszcze.

Bolszewicka „uprzejmość"

względem płci pięknej.

Komisarze bolszewiccy kazali porozwieszać wszelkiego rodzaju aforyzmy w salach, gdzie prawowierni komuniści zwykle zbierają się na posiedzenia dyskusyjne. Oto niektóre z nich, zawieszone w sali dla „dorosłych":

„Dwie kobiety tworzą zbiorowisko, trzy — piekło".

„Należy wybierać kobietę z uszami, a nie z oczyma".

„Głowa kobieca jest pusta, jak mieszek tatarzyna".

„Najbardziej się bronią przed miłością nie cnotliwe kobiety, a źle zbudowane".

„U kobiety i pijaka łzy nie wiele kosztują".

„Gdzie djabeł nie może, tam kobiety posyła".

BERNBREAUX.

Łuna nad Łodzią

Sensacyjna powieść z życia łódzkiego.

37)

Tłum nagle począł pierzchać!

Na zakręcie ukazał się silny oddział konnej policji.

Odważniejsi pozostali na miejscu zbici w gęsty solidarny tłum.

Aspirant Rozkosz prowadzący oddział podjechał blisko tak, że łby końskie ocierały się o plecy zebranych.

— Proszę się rozejść w dobroci. Zbiegowiska są niedopuszczalne — zawołał energicznie dowódca oddziału, lekko prowadząc konia w środek rozstępującego się tłumu.

— Wolnego, nie tak ostro — wołano do Rozkosza podczas gdy inni jeźdźcy rozbijali tłum na mniejsze grupki, dążąc do przerwania między niemi kontaktu.

Nad głową aspiranta Rozkosza przeleciała cegła.

— Gotój broń — padła komenda.

Mężczyźni poczęli się cofać, pozostawiając na przodzie kobiety, które gwizdem i śmiechem przyjęły komendę.

— Jeszcze raz wzywam do rozejścia się! — wołał do tłumu Rozkosz.

Nagle tłum odstąpił, dążąc w kierunku głównej bramy wyjściowej, gdzie mieszczą się biura i lokal dyrekcji, skąd ruszał samochód Dreszera.

— Nie puścić go! Zatrzymać!

Zanim Rozkosz się zorjentował, tłum pozostawiając policję w tyle, zatrzymał samochód i rozpoczął pertraktacje z siedzącym w aucie Lorenzem.

— Nie chcemy Müllera!

— Precz z wyzyskiem! Cennika się trzymać! — wołano do Lorenza.

— Na ulicy takich spraw nie załatwiam. Presji waszej się nie boję... — odpowiedział Lorenz.

— Chcesz w mordę! — ryknął ktoś z tłumu, równocześnie Lorenz począł silne uderzenie w kark, które strąciło mu kapelusz.

W tłum wjechała policja otaczając auto i rozpychając robotników.

— Czy pana uderzono? — spytał Rozkosz.

— Tak, ale nie wiem kto. Ktoś mnie pchnął z tyłu.

— Rozpędzić! Prędzej! W razie oporu pałaszem — rozkazywał Rozkosz

Szczęk oręża i błysk stali podziałał.

Tłum począł się szybko rozstępować co przyśpieszało interwencję pieszej policji, energicznie likwidującej zajście.

Z tłumu padały raz poraz ironiczne i obelżywe okrzyki pod adresem policjantów, którzy na nie jednak nie reagowali.

— Płatne pachołki! Oddaj karabin! Bohater psiakrew, patrzcie go! Guziki mu we łbie przewróciły! Urósł galanty, nasz Kalasanty, tęgie stroi miny, ale w mózgu trociny! — wołano do jednego z przodowników, który górował wzrostem nad tłumem, a znany był z tego, iż zbytnią mądrością nie grzeszy.

— Cicho baby! Na podwórku pyskować, nie na ulicy odezwał się przodownik Kalasanty Marciniak.

— Nie wymyślaj! Tutaj wielki pan, a u „swojej" to gębę stuli i ani piśnie! Ja jej powiem, żeś tutaj od bab wyzywał — odcięła się jedna z robotnic.

Głośny śmiech towarzyszył uwagom Weroniki Stępień.

Śmieli się robotnicy, śmieli się i policjanci.

Nagle, jakby na komendę, rozległ się z rozmaitych stron „Czerwony sztandar", równocześnie posypał się na skonsygnowany oddział policji grad kamieni i cegieł, rzuconych przez niewidoczne ręce z dachów domów robotniczych.

Powstał popłoch. Przeraźliwy pisk kobiet, płacz dzieci i jęki tratowanych zmieszały się w jedną dysharmonijną całość z alarmującemi gwizdkami policji.

Trzasnęły strzały karabinowe.

Robotnicy zapełnili bramy, podwórza i klatki schodowe okolicznych domów.

Na jezdni pozostali ranni: dwuch robociarzy leżało na bruku. Jeden z nich z trudem usiłował dźwignąć się z ziemi, co mu się jednak nie udało. Przyczołgał się jedynie na chodnik, gdzie opadł bezwładnie, oparłszy się o mur kamienny.

Towarzysz jego leżał nieruchomo.

Kilkanaście kroków dalej słaniał się na nogach ranny w głowę policjant.

Karetka Kasy chorych przybyła prawie jednocześnie z autem pogotowia.

Równocześnie z wnętrza jednej z bram wyprowadzono pod silną eskortą grupę złożoną z kilkunastu osób.

Ruszyli parami środkiem jezdni, wśród nich pełna dumy w poszarpanej bluzce barchanowej, mimo chłodu chustkę przerzuciwszy przez ramię, kroczyła obok jakiegoś chuderlawego wyrostka Weronika Stępień.

(D. c. n.)



NOWE WYKOPALISKA NA FORUM TROIANUM W RZYMIE:
1. Odłamek płaskorzeźby, 2. Fragment olbrzymiej głowy, która prawdopodobnie należała do statui cesarza Nerwy, 3. Wnętrze hal targowych w starym Rzymie, 4. Kadłub statui w zbroi wojskowej.

Napisana powieść A. Puszkina.

Pozostało tylko siedem szkiców i tytuł:

„Romans w kaukaskim letnisku".

Historycy literatury rosyjskiej wiedzieli, że Aleksander Puszkin, nosił się z myślą napisania powieści na tle życia Kaukazu i że gorliwie zbierał materjał do takiego dzieła — ale dotychczas niewiadome było, czy i w jakiej mierze poeta plan swój zrealizował. Dopiero ostatnio w archiwum akademji w Moskwie znaleziono siedem szkiców ręki Puszkina, które wedle zdania znanego historyka literatury rosyjskiej i gruntownego znawcy, życia i dzieł Puszkina, Ismaiłowa, są zarysami planowanego przez poetę dzieła „Romans w kaukaskiem letnisku".

Siedem tych szkiców stanowi tyleż warjantów wątku powieściowego, zmieniających tak dalece tok wypadków, iż trudno jest dokładnie ustalić chronologiczny ich przebieg. Trzy pierwsze szkice są najważniejsze; następne powtarzają innemi słowy treść pierwszych warjantów.

Pierwszy szkic brzmi:

„Obecne położenie na Kaukazie i przeszłość Kaukazu. Kim są mieszkańcy Kaukazu i z jakich sfer pochodzą ci, którzy ten kraj odwiedzają? Do jednego z letnisk kaukaskich przyjeżdża dama moskiewskich wyższych sfer z córką, panną do towarzystwa, dwoma pokojówkami i inną służbą. Równocześnie przybywa ojciec bohatera powieści pan Jakubowicz. Generał Merlin i jego żona zostają napadnięci przez czerkiesów. Opis dowódcy sotni kozackiej Kuryłowa, chorego oficera i dwóch lekarzy, nie znoszących się wzajemnie".

Drugi szkic jest obszerniejszy, wiele sytuacji jest w nim bardziej już rozwiniętych i postaci są już dokładniej scharakteryzowane. Brzmi on:

„Les eaux — une saison. Wiosna na letnisku kaukaskiem. Na kurację przybyli: rotmistrz Kuryłow, zniedołężniały fizycznie i umysłowo generał Merlin z żoną, dwaj lekarze i rodzina z Moskwy, złożona z ojca i córki. Ojciec interesuje się tylko grą w wista, córka zaprzyjaźnia się z panną do towarzystwa generałowej. Jest to dziewczyna bardzo czuła na przygody erotyczne. Do letniska przybywa Aleksander Jakubowicz. Jest to były oficer gwardji, lekkoduch i bawidamek. Z powodu jakiegoś pojedynku został on przeniesiony do pułku dragonów na Kaukaz i odznaczył się niezwykłą odwagą. Po powrocie do Petersburga brał udział w spisku dekabrystów, został aresztowany, osadzony w twierdzy petropawłowskiej, a potem skazany na ciężkie roboty w kopalniach ołowiu w Nerczyńsku. Po odbyciu w r. 1831 kary pojawił się na Kaukazie

Wiadomość o przybyciu Jakubowicza dokoła którego wytworzyła się już legenda, stanowi wielką sensację wśród wszystkich kuracjuszów; z wielkiem zainteresowaniem oczekują jego pojawienia się na promenadzie. Wreszcie zjawia się, podziwiany przez damy, spostrzega Marję, córkę owego pana z Moskwy i zakochuje się w niej.

Chce pojąć Marję za żonę i za pośrednictwem jednego ze znajomych zapytuje matkę Marji, czyby się zgodziła na to małżeństwo. Ale Marja ani słyszeć nie chce o tem, gdyż kocha oficera Granewa bawiącego również na kuracji na Kaukazie. Jakubowicz prowokuje Granewa, wyzywa go na pojedynek.

Jeden z sekundantów poznaje w Jakubowiczu bandytę, który go ongi w górach napadł. Jakubowicz ucieka, gwałtem uprowadza Marję; Granew uwalnia ją".

Zupełnie inaczej przedstawia ten romans trzeci szkic:

„Do letniska przybywa matka Rimskaja Korsakowa z córką Aliną. Rodzina ta odegrała wybitną rolę w towarzystwie moskiewskiem w pierwszych dziesiątkach lat 19-go stulecia. Równocześnie przybywa ojciec Jakubowicza. Pani Korsakowa odjeżdża. Na letnisku poznaje Alina oficera Granewa i flirtuje z nim. Oficer kocha się w pięknej pannie. Spacery. Noce kaukaskie. Wtem przyjeżdża Jakubowicz. Ojciec jego umiera.

Opis pogrzebu. Jakubowicz wywiera na Alinie głębokie wrażenie; poczyna ona z nim kokietować. Granew jest zazdrosny i nienawidzi Jakubowicza, który go chce pozbawić ukochanej. Jakubowicz wyznaje miłość dziewczynie i prosi o jej rękę; otrzymuje kosza; uprowadza ją podczas balu; w parku czekają już przekupieni przezeń czerkiesi, gwałtem biorą Alinę i kryją w górach w jednem ze schronisk zbójeckich.

Granew dowiaduje się o miejscu pobytu dziewczyny i wyswabadza ją; pojedynkuje się z Jakubowiczem i zabija go".

Dlaczego Puszkin tej powieści której szkic był — jak widzimy — zupełnie opracowany, nie napisał, nie wiadomo.

Nowy bzik fanatyków bolszewickich.

„Jadajcie w publicznych lokalach".

Oto ostatnie hasło sowieckie.

Nowem hasłem rosyjskiego komunizmu jest zrezygnowanie z jadania w domu a stołowanie się w lokalach publicznych. Nie na to uzyskała kobieta — wołają komuniści — wszystkie prawa obywatelskie, aby marnować drogi swój czas w kuchni.

Kobieta winna pracować w biurze, w fabrykach, rywalizować z mężczyzną i działać na niwie społecznej.

Pomimo tych haseł propaganda zmierzająca do obrzydzenia domowego ogniska nie trafia na podatny grunt i daje znikome wyniki.

Nawet najgorętsze zwolenniczki komunizmu nie chcą zrezygnować z domowego gospodarstwa i zajmowania się kuchnią. Na wielkim meetingu politycznym który odbył się w tych dniach w Moskwie, poruszano tę sprawę. Nie znalazła jednak ona zrozumienia u przytłaczającej większości kobiet, które gorąco przemawiały za utrzymaniem „burżuazyjnego systemu" gotowania w domu — gdyż żadna dobra żona i matka ni echce wystawiać na szwank zdrowia swych rodzin, zwłaszcza, że bolszewickie restauracje gotują źle, niezdrowo i są bardzo brudne.

Zagłada cygańskich kapeli.

Tępi je jazzbandowa moda

Związek węgierskich muzyków występuje w ich obronie.

Z chwilą rozszerzenia się jazzbandowej mody nastały ciężkie czasy dla cygańskich muzykantów.

Dawniej w każdem niemal większem mieście europejskiem w kawiarniach i restauracjach rozlegały się smętne tony skrzypek cygańskich. Dziś moda słuchaczy się zmieniła.

Zbiednieli cygańscy grajkowie i wracać musieli do węgierskiej ojczyzny, często nawet nie za swoje pieniądze.

Ale i na Węgrzech przyjęto ich obojętnie, albowiem i tam zapanował jazzband.

Związek muzyków węgierskich na którego czele stoi zasłużony kompozytor, dyrektor akademji muzycznej w Budapeszcie. Jeno Hubay, zwrócił się z manifestem do społeczeństwa ,aby dało zajęcie cygańskim muzykantom, oni bowiem przyczynili się w całym świecie do spopularyzowania melodji węgierskich i gdy mnie moda jazzbandu znowu będą te melodje popularyzować.

Niedokończona satyra na Ligę Narodów.

Paryska „Revue des deux Mondes" zapowiada w zeszycie kwietniowym druk niedokończonej komedji Flersa i Cavailleta p. t. „Mądre niewiasty z Genewy".

Komedja ta została niedokończona z powodu zgonu utalentowanego komedjopisarza Cavailleta. Zmarł on, jak wiadomo, już przed blisko rokiem, a wielka szkoda, bowiem teatry zbogaciłyby się niewątpliwie jeszcze jedną świetną sztuką tej utalentowanej spółki.

„Mądre niewiasty z Genewy" to satyra na Ligę Narodów, miałyby więc napewno wielkie powodzenie.

Slepy odzyskał wzrok

po wyjęciu z mózgu kuli, która tam tkwiła 3 lata.

Niezwykle wzruszającą chwilę przeżył Anthany Persy, którego trzy lata temu kula bandyty pozbawiła wzroku Kiedy po operacji zdjęto mu z oczu bandaże krzyknął wzruszony „Boże — ja znowu widzę" i rozpłakał się jak dziecko.

Persy ma lat 33 i posiada sklep jubilerski na jednej z najruchliwszych ulic Chicago. Pewnego dnia do sklepu jego wpadło trzech bandytów z krzykiem „ręce do góry, lub śmierć!" Nieustraszony Persy rzucił się na napastników. Huknęły starzały i dzielny jubiler runął na ziemię przeszyty dwiema kulami. Znaleziono go niebawem nieprzytomnego. Jedna z kul utkwiła mu w okolicy lewej skroni, druga przeszyła prawe ramię. Lekarze nie spodziewając się, aby Persy żył długo postanowili pozostawić mu kulę w głowie. Nie chcieli wskutek ryzykownej operacji przyspieszać jego śmierci.

Tymczasem Persy naprzekór przewidywaniom wracał do zdrowia. Początkowo kula w głowie nie przeszkadzała mu wcale, dopiero potem spostrzegł z przerażeniem, że traci wzrok. Najrozmaitsze zabiegi nie pomagały. Dopiero po szczęśliwem wyjęciu kuli z mózgu, która tam tkwiła przez trzy lata, dzielny jubiler odzyskał wzrok.



Dwudniowy występ Ruchu w Łodzi.

Turyści—Ruch 0:0—Ruch—Ł. K. S. 2:1 (0:1)

Fatalna gra drużyn łódzkich.—Zasłużony sukces gości w spotkaniu z Ł. K. S-em.

Wielkanocny występ Turystów jeszcze raz dowiódł, że reprezentacyjny zespół fioletowych przechodzi b. poważny kryzys, z którego w żaden sposób nie może wybrnąć.

Spadek formy u poszczególnych graczy jest nadto widoczny, a tyczy się w pierwszym rzędzie linji ataku, która aczkolwiek poprawia się z tygodnia na tydzień, to jednak nie może powrócić chociażby do zeszłorocznej przeciętnej formy.

W szczególności środkowa trójka napadu zaprezentowała b. słabą grę, nie potrafiąc ani kombinować, ani celnie strzelać.

Z trójki tej najsłabiej popisał się Kubik Stefan, który zapmniał już nawet o obowiązkach ciążących na kierowniku napadu, nie mówiąc o innych wadach, które ostatnio towarzyszą temu piłkarzowi.

Swoje braki starał się Kubik nadrobić ambicją, ale cóż kiedy graczowi temu, który w dodatku jest zbyt nerwowy, nie starczyło już sił do dalszej walki po 30 — 35 minutach.

Rzecz więc zrozumiała, że atak bez swego motoru, bez sprężyny nie mógł należycie funkcjonować.

Jeżeli do tego jeszcze dodamy egoistyczną grę Kubika Alek. i fatalny spadek formy Kulawiaka, który nawet 20 minut gry nie wytrzymał i po tym czasie już był bezużyteczny dla Turystów, to jasnem stanie się dlaczego fioletowych atak tak się mizernie zaprezentował na niedzielnych zawodach.

Szkoda było jedynie żmudnej pracy tyłów fioletowych oraz ofiarnej i chwilami pięknej gry Frankusa w pierwszej, a Michalskiego II w drugiej połowie.

Środkowa trójka napadu fioletowych niezdolna była nawet z 3-ch kroków kopnąć piłki do pustej bramki, starając się zawsze innym graczom, którzy mieli dogodne pozycje do zdobycia bramki przeszkodzić w strzale.

Zdarzały się wypadki zarówno w pierwszej połowie, kiedy Turyści nie schodzili formalnie z pola karnego gości jak i w drugiej, że ni stąd ni zowąd znaleźli się przy wolnym Frankusie Kubik Al. lub Kulawiak, odbierali mu piłkę i pokazali... że nic nie potrafią.

Na szczęście drużyna Ruchu grała również b. słabo, pokazując swe ostre pazury dopiero w ostatnich minutach gry, w przeciwnym bowiem razie jeszcze jedną klęskę możnaby było zanotować na konto Turystów.

Do zawodów stanęły obydwie drużyny w następujących składach.

Ruch: Krömer, Lukarek, Kusz; Badura, Gensior, Kiełbasa, Kałuża, Cug Kacy; Sobota, Frost.

Turyści: Michalski I; Karaś, Niewiadomski; Hinc, Weliszek, Kahan, Frankus, Kulawiak, Kubik St., Kubik Al., Michalski.

Pierwsza część gry należała do Turystów, którzy szczęśliwie wylosowali stronę z wiatrem. Od 10 do 15 minuty atakuje Ruch i na tym kończy się rola tej drużyny w pierwszej połowie.

Natomiast Turyści się schodzą formalnie z pola karnego gości.

Cztery rzuty z rogu i dwa rzuty wolne z linji pola karnego, oto jedyny plon przewagi Turystów. Resztę czasu zmarnował atak Turystów na bezładnej kopaninie bądź niecelnych strzałach.

Warto tu również podkreślić szczęśliwą grę bramkarza Ruchu, który w najkrytyczniejszych momentach wyjaśniał sytuację.

Na minutę przed końcem pierwszej części meczu zdarzył się moment, charakteryzujący najdosadniej ową bezładną kopaninę, która się odbywała na polu bramkowym gości.

Frankus szczęśliwie „objechał" dwóch przeciwników i strzelił do pustej bramki.

Już miał się wydobyć okrzyk radości z ust zwolenników fioletowych, już miał się rozlec gwizdek arbitra, oznajmujący bramkę, gdy jakby z pod ziemi wyrósł Kulawiak, który piękną „główką" wygarnął piłkę z siatki Ruchu... Moment godny zanotowania — prawda?

Po przerwie Turyści znów przeważają przez 15 — 20 minut, ale o uzyskaniu bramki niema nawet mowy: obrona Ruchu już się poznała na łódzkich napastnikach i bez zbytniego wysiłku likwiduje ataki Turystów. Niebawem i Ruch rozpoczyna ataki i zatrzymuje już inicjatywę gry do końca meczu.

W tej fazie wyróżnia się doskonały Kahan, bezsprzecznie najlepszy gracz na boisku, który przez całe 90 minut pracował z jednakowym zapałem i poświęceniem, ratując w najkrytyczniejszych momentach.

Świetna lewa strona napadu gości Sobota — Frost była kompletnie zaszachowana przez Kahana. Z drużyny Turystów poza Kahanem należy jeszcze wyróżnić Frankusa, Karasia i Niewiadomskiego.

U gości najlepszą częścią drużyny było trio obronne z bramkarzem na czele. Niezłym był również lewy pomocnik. Sędzia p. Krukowski z Warszawy kierował naogół zawodami dobrze. Musimy jednak zarzucić naszemu gościowi zbytnie tolerowanie gry brutalnej.

Bezbramkowemu meczowi świątecznemu przyglądało się około 2,500 widzów.

***

Po niefortunnym meczu Turystów z Ruchem spodziewano się ogólnie, że Ł. K. S. zaspokoi głód bramkowy pierwszego dnia Świąt Wielkanocnych i odniesie łatwe zwycięstwo nad Ruchem zmęczonym walką poprzedniego dnia.

Wróżono Ruchowi porażkę, z różnicą 2 — 3 bramek, a bardziej optymistycznie usposobieni zwolennicy Ł. K. S. obiecywali sobie nawet istną „rzeź niewinątek".

Srodze jednak zawiedli się sympatycy i zwolennicy czerwonych.

Ruch bowiem okazał się typową śląską drużyną, którą nawet 2 mecze z rzędu nie zdołają zmęczyć. Nie tylko więc goście nie „spuchli" jak to ogólnie wróżono, ale wręcz przeciwnie utrzymali tempo gry do końca, przygniatając formalnie przeciwnika niemsłabnącemi atakami. A Ł.K.S. popisał się fatalnie. Ani stopingu, ani startu do piłki, ani wytrzymałości, słowem kompletna miernota.

Turystom można było zarzucić brak orjentacji pod bramką i celnych strzałów, Ł.K.S-owi zaś wszystkiego co winno być zaletą piłkarza.

Zawodnicy Ł.K.S. zapomnieli, że ze świąt należy korzystać w miarę...

Poszczególni zawodnicy czerwonych „spuchli" formalnie po 30 — 35 minutach gry i z trudem poruszali się już na boisku. Tyczy się to w pierwszym rzędzie pomocników, którzy zawiedli do tego stopnia, że w drugiej połowie nie umieli formalnie kopnąć piłki.

Nawet wytrzymały zazwyczaj Jańczyk, zastępujący Jasińskiego, biegał w drugiej połowie koło przeciwnika i piłki bezradny, spoglądający beznadziejnym wzrokiem dookoła.

To samo tyczyło się Trzmieli i Gosławskiego, których spadek formy jest aż nadto widoczny i którzy to gracze zapomnieli zupełnie o najmniejszej współpracy z atakiem. A atak? — pożal się Boże!

Hoffman gracz młody i obiecujący miast się poprawiać gra z meczu na mecz gorzej.

A już wczoraj Hoffman był wogóle niewidoczny na boisku. Radomski czekał na piłkę i na tym się ograniczała rola tego gracza. Zawodnik ten stanowczo nie nadaje się do pierwszej drużyny.

Durka lepszy niż na zawodach z Warszawianką, aczkolwiek jeszcze nie przyzwyczaił się do swej nowej pozycji.

Sowiak bojaźliwy i zbyt mało ruchliwy, natomiast Stollenwerk — najlepszy w ataku zbyt mało wykorzystywany.

Bezsprzecznie najlepszą częścią drużyny czerwonych było trio obronne z Gałęckim na czele.

Dziwimy się jednakowoż, że tak rutynowany gracz jak Cyll zdobył się na wielce nierozważ. krok, przechodząc do ataku przy stanie 1:1, i w chwili, gdy widocznem było, że Ruch zyskuje przewagę nad Ł. K. S-em.

Osłabienie obrony czerwonych bezsprzecznie wpłynęło na zwycięstwo gości. Na tego rodzaju eksperyment można sobie pozwolić, gdy drużyna niema już nic do stracenia i utrata dwóch punktów jest już niemal przesądzona, ale w tym wypadku naprawdę szkoda było jednego punktu.

W przeciwieństwie do Ł. K. S. Ruch grał koncertowo. Najlepszym graczem na boisku był prawy obrońca, pewny i b. przytomny. Dobrze popisała się również lewa strona ataku Sobota — Frost.

Do zawodów stają obie drużyny w następujących zespołach·

Ruch: Komander, Lukoszik, Kusz, Kacy, Badura, Kiełbasa, Kałuża, Kremer, Cug, Sobota i Frost.

Ł.K.S.: Milla, Cyll, Gałecki, Jańczyk, Trzmiela, Gosławski, Durka, Radomski, Hoffman, Sowiak, Stollenwerk.

W pierwszej połowie Ł. . S. ma więcej z gry i nie wykorzystuje kilku b. dogodnych sytuacji. Szczególnie Sowiak zaprzepaścił dwie „murowane" pozycje. **Dopiero w 32 minucie Radomski zdobywa śliczną główką pierwszą bramkę.**

Po zmianie stron goście częściej na froncie i w 10 minucie Sobota wyrównuje.

Cyll przechodzi teraz do ataku, zaś miejsce jego zajmuje Gosławski i od tej chwili rozpoczyna się miażdżąca przewaga gości. Skontuzjowany Milla, broni kilka razy b. szczęśliwie, mimo iż wybiegi tego gracza mogły kosztować Ł. K. S. dwie, zdało się pewne bramki.

Cały szereg ataków gości rozbija doskonały Gałecki, lecz w 42 minucie po ładnej kombinacji Sobota — Frost, zdobywa pierwszy decydującą o zwycięstwie bramkę.

Sędziował p. Fiedler b. dobrze.

Po zawodach licznie zebrana publiczność żywo oklaskiwała gości.

Stef.

Wczorajszy bieg naprzełaj Ł.K.S.

Dorocznym zwyczajem w drugi dzień świąt Wielkanocy Ł. K. S. urządził bieg na przełaj, dostępny dla wszystkich chętnych.

Bieg powyższy odbył się przed południem na boisku czerwonych podczas meczu piłkarskiego Union — Ł. K. S. II.

Do biegu na dystansie 5 klm. zgłosiło się 15 startujących, ukończyło zaś go 11-tu.

Pierwszym na mecie był Szczepan Opoczyński (Ł. K. S.) zdobywca pierwszego miejsca w biegu Ł. O. Z. L. A. w czasie 17,34.8.

Drugim był Kupka (Krusche Ender) — w czasie 17,39 (65 metrów za Opoczyńskim).

Trzeci przybył Jakubek (Krusche Ender).

Tabela rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Klub	Gier	Pkt.	Stos. bram
1) Wisła	3	6	10:0
2) I. F. C.	3	5	9:2
3) Polonia	3	5	7:3
4) Ruch	5	5	3:9
5) Pogoń	2	4	6:0
6) Cracovia	2	4	9:0
7) Ł. K. S.	4	3	5:8
8) Śląsk	4	3	5:8
9) Warta	1	2	2:1
10) Legja	2	2	4:4
11) Warszawianka	3	2	5:6
12) Turyści	4	1	1:6
13) Hasmonea	1	0	6:2
14) T. K. S.	2	0	3:7
15) Czarni	2	0	3:13

Wyniki piłkarskie w kraju.

WARSZAWA:

Warszawa gościła u siebie dwie zagraniczne drużyny: Wyniki osiągnięto następujące: Union Oberschenewüder — Legja 3:1 (2:0). Legja z 5 rezerwowemi Bramki dla Unionu zdobyli Buse 2 i Freki 1. Dla Legji Zajączkowski. Sędzia p. Walczak.

Polonja — Slavia (Brno) 7:3 (2:1). Polonja grała nadzwyczajnie. Atak chodził jak na sznurku. Bramki zdobyli dla Slavii Belin. Dla Polonji Ditner 3 Emchowicz 2, Jelski 2 i Krygier oraz Grabowski.

W drugim dniu spotkały się drużyny: Polonja — Union Oberschenewüder 0:1 (0:1). Wygrała zasłużenie drużyna berlińska,(gdyż Polonja wystąpiła z rezerwowymi. Bramkę zdobył Friko.

Legja — Slavia 5:4 (2:2).

Sędzia p. Bednarski. Bramki zdobyli: Lanko 3, Ciszewski i Nawrot.

LWÓW:

Cechie Karlin — Pogoń 3:1 (1:1). Jedyną bramkę strzelił Garbień. Czesi grali bardzo ładnie.

Cechie Karlin — Hasmonea 5:2 (1:2). Tym razem Czesi zasłużyli na zwycięstwo grając w drugiej połowie bardzo ładnie.

POZNAŃ:

Warta — Scheneberger Kickers — 2:2 (2:2). Warta zasłużyła na wynik remisowy. Bramki zdobył Staliński. W drugim dniu Warta pokonała berlińczyków w stosunku 7:5 (4:1). Bramki zdobyli Przybysz 5, Rochowicz i Staliński po jednej.

KRAKÓW:

Cravovia — Hertha 5:3 (4:1). Cracovia wygrała zasłużenie. Goście grali brutalnie. Bramki zdobyli Rusinek 1, Kubiński z karnego zdobyli Rusinek 1.

Wisła — Vasas 1:1 (0:1). Wisła przeważała mimo braku 3 graczy. Bramkę zdobył Nowosielski.

W drugim dniu Hertha grała z Cracovią na remis 1:1 (1:0). Bramkę zdobył Misiak. Wisła grała z Vasasem na 2:1 (1:0). Goście grali brutalnie. Wisła do przerwy osłabiona braćmi Rajmanami, którzy dopiero przybyli na mecz w drugiej połowie.

KRÓLEWSKA HUTA:

Mecz ligowy o mistrzostwo pomiędzy Śląskiem a Czarnymi ze Lwowa zakończył się zwycięstwem Śląska w stosunku 4:2 (1:1). Bramki zdobyli dla Czarnych Nustula i Witzyk. Dla Śląska Thomas, Ołowiak i Pytlik.

Lass powrócił do Turystów.

Dowiadujemy się, że doskonały bramkarz Kl. Turystów Lass, który przed niedawnym czasem zgłosił przystąpienie do Ł. T. S. G. powrócił do swego macierzystego klubu i w najbliższym czasie wystąpi ponownie w barwach fioletowych.

CASINO

Dziś i dni następnych! **Wielki świąteczny program!** **Dziś i dni następnych!**

Wstrząsająca epopea kochających serc, które rozdziela piekło bolszewickiej rewolucji w Rosji, a które łączą się pod jasnem niebem wolnej Francji p. t.

Miłość Joanny Ney

Według słynnej powieści rosyjskiej **ILJI ERENBURGA.**

Scenarjusz: **Ilja Erenburg i Władysław Vajda.** — Reżyserja: **G. W. Pabst**

Osoby:

Joanna . . . . Edith Jehanne
Gabrjela . . . . Brigitta Helm
Margot . . . . H. von Walter
Andrzej Łobow . U. Henning
Zacharkiewicz . . Wł. Sokołoff
Chalvbieff . . . F. Rasp
R Ney . . . . A E Licho
A Ney . . . . E Jensen
Poitras . . . . H. Jaray

„Miłość Joanny Ney" arcydzieło Erenburga to bohaterskie zmaganie francuskiego dziewczęcia, które za głosem serca idzie przez krew i pożogę rewolucji bolszewickiej, by połączyć się z ukochanym człowiekiem w wolnej Francji.

Początek seansów o godz. 4.30 po poł. orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. L. Kantora

SPLENDID

Dziś i dni następnych!

ZOBYWCA SERC

Arcydzieło oparte na głośnej powieści **Maxa Broda**

W rolach głównych:

Iwan Mozżuchin
Mary Philbin

Najpotężniejsze arcydzieło sezonu!
Film, który zadziwił świat!
Okrucieństwa carskiego despotyzmu!
Orgje rozbestwionego żołdactwa rosyjskiego!
Kamieniowanie grzesznicy!
Dzika, brutalna miłość księcia do naiwnej i pięknej dziewczyny!
Szał i pożądanie!
Szał pocałunek za tysiące istnień ludzkich!
Poemat miłości i pokusy!
Fascynująca treść!
Niebywałe dotąd w dziejach kinematografji mistrzowskie odtworzenie krajobrazów, miast i wsi polskich, stanowiących tło akcji całego filmu.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. CZUDNOWSKIEGO

Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 po p.

Tańców Nowoczesnych

udziela w prywatnym mieszkaniu

— **Gdańska 9, telefon 66-93** —

dypl. naucz. **Henryk Henrykowski** w asystencji wybitnego mistrza zagranicznego **p. Bruno Matha.**

Lekcje w grupach i pojedyńczo.

SKLEP

z pokojem i kuchnią
wraz z wygodami
do wynajęcia.

Wiadomość Ogrodowa 17, Administracja domów Sp. Akc. I. K. Poznańskiego

Potrzebne mieszkanie

5 lub 6 pokoi

w centrum miasta ze wszystkiemi wygodami. Oferty sub. „AF" do „Republiki".

Dr. med.

P. Markowicz

przyjmuje Piotrkowska 124
Tel 66-35.
od 3—7; w niedz i święta od 11—1
Choroby skóry i włosów
Leczenie defektów cery, masaże, elektroterapja
Gabinet kosmetyczny

Projekty
REKLAM, PLAKATÓW, ETYKIET, ZNAKÓW FIRM. i t. p.
oraz reklamy wierszowane
W. DROZDOWSKI
ul. GDAŃSKA 20 m 32

Młody człowiek

obeznany z pracą w tkalni mechanicznej od zaraz

poszukiwany.

Oferty sub. „Energiczny" do Republiki

Dr. med.

Różaner

Dzielna № 9.
Tel № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 i od 6—8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla Pań.
Dla Pań od 3—5 po poł.

Doktór

Wolkowyski

Zachodnia № 57
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4—8.
W niedzielę i święta od 11—1.
Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

Dr. med.

S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań do 4 — 5.
Dla niezamożnych
Ceny lecznic.

Dr. med.

BRAUN

Południowa № 23
tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa
przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 pp.

Student wyższego semestru udziela lekcji, zapóźnionych metodą skróconą Polskiego szybko wyucza. Gdańska 23 m. 2. front. I piętro

Zaginął kwit za Nr. 40043 wyd. przez Bank Zw. Spółek Zarobkowych na ogólną sumę zł. 143.20. Kwit powyższy unieważnia się. I. Działowski. Słowiańska 17.

ODEON

!!!Dziś premjera!!!

Dwaj wielcy artyści europejskich scen

Rudolf Schildkraut (ojciec) **Józef Schildkraut** (syn) i śliczna **Bessie Love**

w wybitnym filmie p. t.

Książę się bawi

Sztuka filmowa w 10 aktach, którą należy zaliczyć do najlepszych utworów produkcji filmowej tego roku

Nad program Farsa. **Niebywała gra artystów!!!** **Wielki przepych wystawy!!**

„MIMOZA"

Dziś wspaniała premjera
Wielki podwójny 18-to aktowy program!

1) Ofiary rozwodu Porywający dramat erotyczny w 10-ciu aktach

Udział biorą najznakomitsi artyści **Klara Bow i Ersther Ralston.**

2) ŻONA NA DWA TYGODNIE Dziwna a rzeczywista szampańska erotyczno-salonowa komed. w 8 akt

W roli głównej **Betty Bronson i Richard Dix**

Następny program: CZŁOWIEK Z BICZEM

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie— Odnoszenie do domów 30 groszy.

Redakcja i Administracja. Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i ślubne po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmu 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.